Kraków czerwiec 1926.

Róże św. Teresy

od Dzieciątka Jezus

Miesięcznik poświęcony szerzeniu czci św. Teresy.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków Batorego 6.

Żyć miłością.

Przy zmierzchu życia, już bez przypowieści
Jezus powiedział: „Kto chce mnie miłować,
„Niechaj się stara wiernie to zachować
„Co się w mych słowach, mej nauce mieści,
„A Ojciec z Synem do niego przybędzie,
„I sam Bóg wielki w duszy tej zagości,
„Pełna pokoju, ona tak trwać będzie
„W naszej miłości".
Więc żyć miłością to znaczy zachować
W duszy swej, w sercu, Słowo Niestworzone.
Duchem miłości serce moje płonie,
Ty wiesz o Jezu, jak Cię chcę miłować!
Miłując Ciebie, z za progów wieczności
Ojca przyciągam, i rzecz niepojęta,
Że Trójca Boża da się ująć w pęta
Mojej miłości.
By żyć miłością, zatem żyć potrzeba
Twem własnem życiem, Królu wiecznej chwały,
Co się ukrywasz pod postacią chleba,
Tak wyniszczony i tak bardzo mały.
Ach chcę się ukryć i w samotnej ciszy,
Gdzie nikt nie widzi nas i nikt nie słyszy
Twego spojrzenia karmiąc się słodkością,
Chcę żyć miłością.
Ach żyć miłością, to nie znaczy wcale,
Stawiać przybytki swe w Taboru chwale.
Lecz na Kalwarją, z Krzyżem na ramieniu,
Piąć się z Jezusem w trudzie i cierpieniu.
Kiedyś już samą żyć będę radością,
Łza już przystępu nie znajdzie do nieba,
Lecz tu chcę cierpieć, bo cierpieć potrzeba,
By żyć miłością.
Ach, żyć miłością to dawać bez miary,
Żadnej zapłaty nie pragnąć na świecie
Daję nie licząc, bo czuję to przecie,
Że mało kocha, kto liczy swe dary,
Sercu, co źródłem jest wszelkiej świętości,
Wszystko oddałam, i chcę być tak biedną,
By nic już nie mieć, jak tylko to jedno,
Że trwam w miłości.

By żyć miłością bojaźń wygnać trzeba,
I dawnych błędów już przekreślić kartę,
Wszak grzechy moje są bez śladu starte,
Wszystkie je strawił święty ogień z nieba.
Słodki płomieniu, twą Boską światłością
Ja się okrywam, w niej moje mieszkanie
I tam wciąż trwajac, chcę śpiewać o Panie;
„Żyję miłością“.
Tak, żyć miłością gdy Jezus bezpiecznie
Śpi na mej łódce, co wichrem miotana.
Wołać nie będę, nie chcę budzić pana,
Czekam spokojnie na wybrzeże wieczne,
Wnet wiara pryśnie, a znajbliższą chwilką
Nadzieja skutków doczeka pełności,
Wpłynęł do portu, prowadzona tylko
Wiatrem miłości.
Ach, żyć miłością, znaczy błagać Pana,
By ogień puścił z niebiańskiej wyżyny
W duszę wybraną swojego kapłana,
By czystszą była niźli Serafiny.
Każde me tchnienie, każde serca bicie,
Daję za Kościół, Twą Oblubienicę,
Chcę dlań otworzyć skarby Twej szczodrości,
Żyjąc w miłości.
Ach, żyć miłością to wciąż bez wytchnienia,
Głosem modlitwy, co niebo przenika,
Wypraszać łaski dla duszy grzesznika,
By poznał słodkość Twojego Imienia.
I gdy on bluźni, upojony złością,
Krzyki bluźnierstwa ja w mem sercu czuję.
Wołam: „O Panie, ja Cię czczę, miłuję,
Żyję miłością“.
Świat się oburza, że ja życie trwonię,
Chcąc żyć miłością: „Ach co za szaleństwo,
„Ach te poezje, te śpiewy, te wonie,
„Cóż za pożytek ma z nich społeczeństwo?“
Kochać Cię, Jezu, jaka płodna strata,
Twoją ja jestem w życiu i w wieczności,
Pragnę Ci śpiewać, schodząc z tego świata:
„Konam z miłości!“
Umrzeć z miłości, o słodkie cierpienie,
Które dla Ciebie przenieść pragnę, Panie,
Już mnie anielskie wnet powita pienie,
Czuje, że kończy się moje wygnanie.
Grocie ognisty, zapuść twe płomienie
W serce głęboko, i rań bez litości!
Życia mojego spełnij już marzenie:
Umrzeć z miłości!

Umrzeć z miłości, mą jedyną, całą
Będzie nadzieją. Niech prysną kajdany!
Sam Bóg koroną będzie mą i chwałą,
On sam jedynie dla mnie pożądany.
Miłość mnie trawi! tego żaru tchnieniem
Palę się, płonę ogniem i swiatłością,
Bo mojem niebem mojem przeznaczeniem,
Jest żyć miłością!

(Święta Teresa od Dzieciątka Jezus — przekład).

Ideał Św. Teresy.

Św. Teresa nie na to tylko dana jest od Boga, aby nam ułatwiała przeróżne trudności doczesne. Jej głównym celem — szerzenie Królestwa Bożego w duszach ludzkich; a jeśli tego skutku nie osiągnie, przestanie pewno czynić cuda dla takich swoich powierzchownych czcicieli.

Św. Teresa ma wpłynąć na nasze życie jako przykład do naśladowania; musimy się więc w tem pisemku zagłębiać wspólnie w jej cnoty i starać się je przyswajać.

Zatrzymamy się dzisiaj przy pewnej cnocie, która jednocześnie jest łatwą i trudną. — Łatwą — bo nie wymaga ani wysiłków fizycznych, ani zdolności umysłowych; trudną — bo jest oparta na głębokiej pokorze i na gruntownem zrozumieniu naszego wiecznego celu. Tą cnotą jest umiłowanie z a p o m n i e n i a.

Był to ideał św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Być prześladowaną, wzgardzoną — to zbyt wielki zaszczyt dla takiej małej jak moja duszyczki — mawiała często. Jeżeli się kogo prześladuje, to widocznie uważa się go za c o ś, co jest godnem prześladowania. Ja zaś jestem n i c z e m i zawsze chcę być n i c z e m! To też największą dla niej radością było, gdy np. zapomniano jej podać czegoś przy stole, albo gdy jej się dostało coś gorszego od innych w ubraniu, narzędziach do robót i t. p.

Pisząc swoje „Dzieje duszy“ na rozkaz przełożonej, choć sądzi, że ona jedna tylko czytać je będzie, pomija jednak wszystko, co tylko może, z rzeczy dla siebie pochlebnych, o czem sama na końcu czyni wzmiankę, gdy mowi, że wiele kart tej księgi nigdy nie będzie odczytywane na ziemi.

Cierpienia swoje pragnie znosić sama, i jakby o nie zazdrosna, nie chce ich z nikiem podzielać. Im głębsza bo-

leść tkwiła w jej sercu, tem słodszy uśmiech był dla wszystkich na ustach.

Gdy która nowicjuszka powtarzała jej dowcipy, jako swoje, uważała to za rzecz naturalną. Nie chciała błyszczeć ani dowcipem, ani talentem, ani cnotą przed ludźmi. Chciała być białym kwiatuszkiem, kwiatuszkiem któryby pachniał tylko dla samego Pana Jezusa i Jemu tylko był znany. A tak była wierna w tem umiłowaniu i tak je umiała wprowadzać w życie, że pewna siostra klasztorna, na myśl o jej śmierci, mogła z całą szczerością powiedzieć: „Ciekawam, coby też nasza matka napisała o życiu siostry Teresy od Dzieciątka Jezus? Przecież niema w niem absolutnie nic godnego uwagi!

Czy może jednak być lepszy dowód miłości Bożej, czystości intencji i gruntowności cnoty, jak właśnie to umiłowanie zapomnienia? Za nie to niezawodnie otrzymuje teraz nasza Święta ową nieporównaną cześć na całej kuli ziemskiej.

Ten ideał św. Teresy powinien zostać i naszym. Czy nie moglibyśmy wszyscy czytelnicy „Róż św. Teresy", wprowadzać go przez ten miesiąc w praktykę? Gdy będziemy w czemkolwiek pominięci — i już miłość własna zacznie nami miotać, gdy ktoś nie odda nam przyjętych oznak uszanowania, lub należącej się nam przysługi; gdy zostaniemy obdzieleni w sposób krzywdzący; gdy zdarzy się nam okazja pochwalenia się swoją działalnością, dowcipem, rozumem; gdy weźmie nas ochota podzielić się z innymi naszym krzyżem, cierpieniem, zawodem, obudzić w kimkolwiek zainteresowanie naszą osobą, i t. p. — niech wtedy św. Teresa ze swoim ideałem przyjdzie nam na pamięć, niech serce nasze zwróci się do niej z prośbą o wyjednanie pomocy Bożej do naśladowania jej przykładu który w dzisiejszych właśnie czasach, kiedy każdy chce coś znaczyć, chce imponować innym — ma przeogromne znaczenie.

I nie chodzi narazie o to, by ją naśladować w doskonały sposób. Wystarczy mieć dobrą wolę i zwracać uwagę na okoliczności, które się nam ku temu nastręczają. A jeśli nawet z nich nie skorzystamy za pierwszym czy drugim razem, to główna rzecz, byśmy się nauczyli je spostrzegać i zdawać sobie sprawę z ich pominięcia, a potem obmyślili jak należy zachować się w podobnych warunkach na raz następny, by iść w ślady naszej ukochanej Świętej. Kilka tygodni pracy na serjo, wystarczą do pokonania w sobie oporu, a następnie do nabycia zwyczaju, który wkrótce przejdzie w dobry nałóg, czyli w cnotę.

wr. Stanisław Kostka.

X. M. Jeż.

Cena i pożytek Mszy św.

(ciąg dalszy)

Msza św. jest zarazem najdoskonalszą Ofiarą dziękczynną, jaką Bogu złożyć możemy.

Wynika to także z jej istoty i ustanowienia. P. Jezus przystępując przy Ostatniej Wieczerzy do ustanowienia Ofiary Mszy świętej, wziąwszy chleb w swe Boskie Ręce dzięki czynił (Łuk. 22. 19.) Ojcu Niebieskiemu w imieniu całej ludzkości.

Tak samo wziąwszy kielich z winem do pierwszej konsekracji dzięki czynił. (Mat. 26. 27.)

To dziękczynienie uważali pierwsi chrześcijanie za tak ważne, że od niego nazwali Najśw. Sakrament Dziękczynieniem, po grecku Eucharystją. Stąd pochodzi przymiotnik Eucharystyczny na oznaczenie wszystkiego, co stoi w ścisłym związku z Najśw. Sakramentem, ze Mszą świętą i z Komunją św.

Że jednym z głównych celów Mszy św. jest dziękczynienie P. Bogu, wynika także ze słów śpiewanych lub czytanych we Mszy świętej na samym początku głównej jej części, czyli w prefacji. Kapłan wzywa tam wiernych do dziękczynienia. Gratias agamus Domino Deo nostro! Dzięki czyńmy Panu Bogu naszemu. Na to oni odpowiadają: Słuszna rzecz i sprawiedliwa (Dignum et justum est). Kapłan powtarza tę odpowiedź i potęguje ją mówiąc dalej: Prawdziwie słuszna to rzecz, sprawiedliwa i zbawienna, abyśmy Ci zawsze i wszędzie składali dzięki Panie święty, Ojcze wszechmogący Boże, przez Chrystusa Pana naszego. (Vere dignum et justum est, aequum et salutare i td.)

I w tych słowach przez Chrystusa Pana naszego, które tak często się powtarzają we Mszy św., mieści się zarazem wyjaśnienie, dlaczego dziękczynienie przez Mszę św. i we Mszy świętej jest najmilszem Bogu, a nam najskuteczniejszem dziękczynieniem. Bo we Mszy świętej dziękujemy Bogu przez Chrystusa Pana naszego t. j. przez Jego zasługi, przez Jego Mękę i śmierć, przez Jego modlitwy, które w oczach Ojca Niebieskiego są najcenniejszemi, są bowiem zasługami, cierpieniami i modlitwami Jego najmilszego Syna. Takiego dziękczynienia, jakie Jezus Chystus zanosi Ojcu niebieskiemu za nas i w imieniu nas we Mszy św., nikt z ludzi, ani z Aniołów złożyć Mu nie może, ani nawet sama Najśw. Panna Marja.

(Dok. nastąpi.)

Mój układ ze Ś. Teresą

W przeszłym miesiącu starałem się dowieść, że Święci w niebie radują się tylko z dobra dusz i z przysporzenia tą drogą chwały Bożej. Dziś chcę wyciągnąć z tego wniosek praktyczny. Narody zarówno wznoszą się, jak upadają przez kobietę, od której, jako od kapłanki domowego ogniska i wychowawczyni nowych pokoleń, zależna jest wartość moralna całego społeczeństwa.

Część kobiet polskich, a zwłaszcza panna, upadła bardzo nisko. Świadczy o tem sam jej wygląd zewnętrzny który bynajmniej nie obudza szacunku ani w mężczyźnie, ani w dzieciach powierzonych jej opiece. To też jest ogólnie lekcewaważona przez mężczyzn, nawet tych, którzy jej asystują, albo — lepiej mówiąc — bawią się jej kosztem, a dzieci nawet własne, wcale się z nią nie liczą.

Ale co najgorsze: ona sama nie czuje swojego upadku, a raczej go nie rozumie. Wie ona instynktownie, że ma prawo, a poniekęd i obowiązek podobać się, ale nie chce wiedzieć: komu i w jaki sposób.

Kobiecie w rzeczy samej przystoi strój, t.j. ubiór któryby ją przystrajał. Tymczasem ona się dzisiaj karykaturalnie szpeci, okazując nietylko brak smaku i poczucia piękna, ale brak wszelkich wyższych ideałów, oprócz brutalnych i najbardziej poziomych. Co więcej przestaje rozumieć swą rolę w społeczeństwie, co także przejawia się w jej dzisiejszym stroju, uczesaniu, wyglądzie, okazującym całą pustkę serca, umysłu i ducha.

Zdawało się, że S. Teresa od Dz. J., która w roku swej kanonizacji zdobyła sobie cały Kraków, owszem niemal całą Polskę, sprowadzi kobietę naszą z tej zgubnej drogi, ale widzimy, że i ona nie może dać sobie rady z dzisiejszą polską niewiastą. Czy trzeba dowodu? — Zaraz nim służę. — Kiedy rok temu z okazji kanonizacji Białego Kwiateczka z Karmelu, urządzono ku Jej czci akademję, niektóre artystki wystąpiły na cześć S. Teresy pół nago, tak, że księża tam obecni z oczami, i siostry zakonne, które cały pensjonat ze sobą przyprowadziły, znaleźli się w przykrem położeniu.

S. Teresa snać przewidziała ten dyssonans pokryty jej imieniem, bo . . . . nie zjawiła się na Akademji zupełnie. Mówiono później, że komitet urządzający zapomniał o umieszczeniu jej wizerunku. Ale nie w tem była przyczyna. Św. Teresa sama, widząc, na co się zanosi, zahypnotyzowała ich pamięć, aby nie znaleść się w podobnem zakłopotaniu.

Jeżeli więc nawet taka wielka patronka czasów obecnych, nie może wpłynąć na naszą kobietę przykładem prawdziwego piękna — to jedno z dwojga: Albo nabożeństwo do niej ukształtowało się na sposób zwykłej dewocji, przechodząc w jakąś zewnętrzną tylko formę; albo jej przykład nie uważa się za miarodajny, ponieważ ona żyła za kratami i nie obracała się w świecie. Odnosi sie to nietylko do prostoty, ale i do wszelkich innych cnót naszej ukochanej świętej. Niewiasta polska ma widać w tem wymówkę, że cnoty zakonnicy nie są do naśladowania dla osób świeckich. O głębszem zaś wniknięciu i zastosowaniu mowy niema, bo któraż modna kobieta umie się teraz zastanowić?

Gdy raz, przejęta takiemi myślami, zwróciłam się do Św. Teresy o ratunek, otrzymałem od niej w duchu taką odpowiedź:

„Kobieta polska, żeby się odrodziła, musi wrócić do swoich własnych, narodowych, polskich tradycji. Musi się kształtować na swoim ojczystym wzorze. Takich wzorów wam nie brak, ale przedewszystkiem macie go w tej, która, o rok jeden tylko uprzedziła mnie do nieba. Macie go w Wandzie Malczewskiej. Ona współczesna wam tak jak i ja, wychowana w czysto polskich tradycjach, a przytem żyjąca wśród świata. W niej zbiegają się wszystkie cnoty prawdziwej katoliczki — polki. Ja, taka skłonna do wyjednywania wam przeróżnych dobrodziejstw Bożych, podejmuję się zjednać wam łaskę najcenniejszą, łaskę społeczną, łaskę narodową. Podejmuję się prosić Boga, by wasza Wanda wkrótce stanęła na ołtarzach i była wzorem odrodzonej polskiej niewieście“. Ponieważ dziwnym zbiegiem okoliczności myśl ta przyszła do głowy jednocześnie kilku osobom, przeto wydała się opatrznościową. Z pomocą X. prałata Grzegorza Augustynika, autora żywotu Wandy, ułożoną została modlitwa do S. Teresy o beatyfikację Wandy Malczewskiej — i rozszerzoną w gronie życzliwych osób.

Lecz nie dość na tem. Niejako dla sprawdzenia woli Bożej, przetłomaczono modlitwę ową na język francuski i posłano do sióstr Karmelitanek w Lisieux. Te zaś w osobie swej przełożonej, odpowiedziały pod datą 30 lipca 1925 r., że jak najchętniej i jak najgoręcej łączyć się będą z niewiastami polskiemi w tej intencji i błagać będą swoją siostrzyczkę, aby sprawę beatyfikacji Wandy Malczewskiej poparła w niebie. To już daje nam niewzruszoną prawie pewność. Sprawa Wandy, powierzona S. Teresie przez przełożoną tego domu zakonnego w którym za życia przebywała, staje się odtąd sprawą samej Św. Teresy. Św. Teresa bowiem nie pragnie dewotów i dewotek, tylko chwały Bożej i prawdziwego dobra dusz.

Odtąd zawarłem układ ze S. Teresą od Dz. J.. że modlić się będę do niej codziennie i goraco tylko o jedno: o beatyfikację naszej Wandy Malczewskiej. Wszystko zaś co uda mi się zrobić kiedy na rzecz Wandy, to ona przyjmie, jako ku jej własnej czci uczynione. —

Jeśli bowiem o stosunku Pana Jezusa do Matki Bożej mówimy, że kto czci Matkę, ten przez to samo czci Syna, więc i S. Teresie w ten pośredni sposób możemy oddać najpożądańsze dla niej uczczenie.

Stanisław Kostka,

MODLITWA

o beatyfikację świętobliwej Wandy Malczewskiej za przyczyną S. Teresy od Dzieciątka Jezus.

Boże Wszechmocny, pełen dobroci i miłosierdzia, któryś wiernej służebnicy swojej Wandzie tak wiele łask udzielił, pozwalając jej oglądać w duchu Mękę Pańską i współcierpieć z cierpieniami Chrystusa, któryś zaszczycił ją tylokrotnie podczas Mszy św. widzeniem Jezusa i Jego Najśw. Matki, któryś jej udzielił daru odczuwania obecności Pana Jezusa w Przen. Sakramencie i przepowiadania rzeczy przyszłych, spraw, blagamy Cię, aby naród polski doczekał się wkrótce wyniesienia jej na ołtarze.

Ty zaś Ś. Tereso od Dzieciątka Jezus, która wszystko u Boga wyprosić potrafisz, jak tego mamy i u nas codzienne dowody, wstaw się do Jezusa, Boskiego Oblubieńca Twego, aby wszczęty został i rychło przeprowadzony proces beatyfikacyjny naszej świątobliwej rodaczki.

O słodka Tereso, chlubo i radości Francji, racz modłami swemi przyspieszyć tę błogą chwilę dla sprzymierzonego z ojczyzną twoją narodu; spraw aby i nasza cicha i pokorna Wanda, wzór i ozdoba niewiast polskich została jak najprędzej wliczona przez Ojca Świętego do chóru świętych Dziewic, pomiędzy któremi i Ty cześć odbierasz Gdy ta, która równocześnie żyła z Tobą na ziemi, razem też dostąpi swojego wyniesienia, utrwalą się tem i wzmocnią stosunki obu narodów.

Lecz przedewszystkiem do Ciebie się zwracamy, Matko Niepokalana, Krolowo Dziewic i Korony Polskiej. Zanieś przed tron Najwyższego modły św. Teresy i nasze i uproś rychłą beatyfikację gorliwej Twojej czcicielki Wandy.

Ojcze nasz. Zdrowaś. Chwała Ojcu. Amen.

Ku czci św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

O pójdźcie wielcy, możni tego świata,
Pójdźcie uczeni, pójdźcie wojownicy,
Których skroń wieniec wawrzynu oplata,
Czem wy jesteście wobec tej Dziewicy?

Nieznana, cicha w swej celi zakonnej
Swój krótki żywot spędziła w Karmelu,
A dziś podobna do wieży obronnej,
W której ratunku szuka ludzi wielu.

Jej imię głośne na obu półkulach,
Sława jej cnoty na cały świat leci,
A choć zaginie ślad po wielu królach,
Ona nie zginie wśród dziejów zamieci.

I jak dziś do niej łzawa prośba płynie
I wraca z nieba skutkiem uwieńczona,
Jak dziś jej świętość w całym świecie słynie,
Tak będzie zawsze kochana i czczona.

Ks Mateusz Jeż.

Czem jest cześć Ś. Teresy bez czci Boga?

We Francji weszły w modę i mnożą się coraz więcej żywoty świętych pisane przez zwykłych adeptów literatury. Powieściopisarze, zbrzydziwszy sobie widać brudne lub puste tematy romansowe, a może prędzej jeszcze wysiliwszy się już do ostatka w obmyślaniu coraz to nowych kombinacji erotycznych, rzucili się na świętość, jako na teren jeszcze nie wyzyskany, a przedewszystkiem zabrali się do takich bohaterów, którzy postaciami swemi imponują całemu światu.

Żywoty owe mają ogromne wzięcie i niewątpliwie wpływają na podniesienie ogólne literatury, ale niestety ponieważ traktują świętość po ludzku, nie mając żadnego pojęcia o działaniu Bożem przez łaskę, więc tworzą często — bezwiednie nawet — karykatury świętości.

Taką właśnie przysługę naszej świętej Karmelitance oddała niedawno autorka francuska, pani Delarue-Mardrus. Napisana książka: „św. Teresa z Lisieux“ jest według wyrażenia O. Roupain, jezuity, „policzkiem zadanym tej miłej świętej przez kobietę“.

Autorka przyznaje się, że jest katoliczką bez religji i że chce zbliżyć do „małej Świętej podobnych niedowiarków. Uważa to za hołd oddany jej pamięci, a tymczasem wyrządza jej zniewagę.

Pominąwszy cześć pośmiertną, którą przedstawia niemal jako dobrze prowadzony interes finansowy, samą Teresę uwaza za istotę egzaltowaną, nerwową, patologiczną, poddającą się jakiejś mistycznej gorączce, zostająca w nieustannym „flircie“ z niebem i zdolną do największych ekscesów ascetycznych, które ją wpychają w suchoty i prowadzą do przedwczesnej śmierci. Musiała zostać świętą — dowodzi autorka według metody Lombrosso — jej komórki mózgowe przez atawizm przystosowane były do wielkiego mistycyzmu. Ojciec i matka, jako niedoszli zakonnicy, nie mogli wydać innej córki.

Sprawa kanonizacji i cudów S. Teresy poruszona jest w sposób obelżywy dla Kościoła. Ona sama zaś nazwana trywialnie „Świętą do wszystkiego“ — „Świętą mającą zagoić wszystkie wrzody na kuli ziemskiej“.

Jednem słowem rzecz napisana może bez złej woli, ale bez najmniejszego poczucia religijnego, co sprawia, że autorka nie potrafi nawet dostrzec swoich błędów i czuje się pokrzywdzoną przez surowość krytyki.

Ale cóż na to sama S. Teresa?

Gdyby była na ziemi, to możnaby napewno twierdzić, że cieszyłaby się z doznanego upokorzenia i z podobieństwa ze swym Niebieskim Oblubieńcem, któremu Renan, Strauss i inni bezbożni autorowie daleko większą zniewagę wyrządzili, obdzierając go świadomie z bóstwa: Bogu właściwych przymiotów. Możeby tak się znalazła wobec swej nieświadomej nieprzyjaciółki, jak wobec tej muszki, natarczywej na łożu cierpienia. „Dajcie jej spokój“, mówiła, gdy chciano ową muszkę odpędzić.

„W całem mojem życiu nie miałam nieprzyjaciół i nie mogłam względem nich spełniać woli Pana Jezusa co do przebaczania uraz. Niechże teraz choć na tej muszce mam do tego sposobność.

Ale Św. Teresa jest w niebie, a tam stosunek chwały Bożej do jej własnej chwały jest inny; tam jedna z drugą jest ściśle złączona. Jeżeli więc Pan Bóg jej dozwala, by sprawa tej książki doszła do jej wiadomości — bo przecież i Święci nie są wszechwiedzący nawet co do rzeczy ziemskich; widzą oni w Bogu to tylko, co On sam zechce im objawić, a na pierwszem miejscu — zanoszone do nich prośby. Jeśli przeto widzi ową sprawę — jedynem jej pragnieniem jest odmienić serce autorki i zwrócić je do Boga, aby mogła poznać popełnione w swem dziele błędy.

Najłatwiej pomódz jej w tem mogą modlitwy nasze, bo Pan Bóg lubi gdy dzieci Jego ziemskie modlą się jedne za drugie; a więc i Panu Bogu sprawimy radość i Św. Teresy życzliwość sobie zjednamy, i pożytek przyniesiemy tej biednej „Katoliczce bez religji“, jeżeli każdy z czytelników naszego pisemka odmówi za nią serdeczne Pozdrowienie anielskie i poleci ją S. Teresie; będą to jakby listki róż rzucone do stóp naszej Świętej wzamian za róże łask jakie ona tak obficie z nieba nam zsyła. *Stella.*

Poświęcenie Róż ku czci św. Teresy od Dz. J.

Oto nowa praktyka pobożności, ustanowiona ku czci małej Świętej. W d. 9 grudnia 1925 r., na prośbę OO. Karmelitów Bosych, Ojciec Święty raczył potwierdzić specjalną formę błogosławieństwa róż ku czci św. Teresy i udzielił generałowi zakonów przywileju tegoż błogosławieństwa, z prawem przekazywania go innym kapłanom zakonnym lub świeckim.

Praktyk podobnych jest w Kościele Bożym dość wiele, a między innemi: poświęcenie lilji św. Antoniego, oleju św. Feliksa, chleba św. Agaty, wody św. Ignacego i t. p.

Formuła poświęcenia róż św. Teresy jest następująca:

V. Adjutorium nostrum in nomine Domini,
R. Qui fecit coelum et terram.
V. Domine, exaudi orationem meam,
R. Et clamor meus ad te veniat.
V. Dominus vobiscum,
R. Et cum spiritu tuo.

Oremus

Domine Jesu Christe, respice propitius super has rosas, quas in honorem S. Theresiae Virginis, Sponsae tuae, benedicimus, et praesta, ut omnes, earum fragrantiam gustantes, in odorem unguentorum tuorum currant, et eadem Sponsa tua intercedente, tam animae, quam corporis sanitatem percipere mereantur. Qui vivis et regnas . . .

R. Amen.

V. Wspomożenie nasze w imieniu Pana,
R. Który stworzył niebo i ziemię.
V. Panie, wysłuchaj modlitwę moją,
R. A wołanie moje niech przyjdzie do Ciebie.
V. Pan z nami.
R. I z duchem twoim.

Módlmy się.

Panie Jezu Chryste, wejrzyj łaskawie na te róże, które ku czci św. Teresy, Dziewicy, Oblubienicy Twojej, błogosławimy, udziel wszystkim, którzy ich zapachem napawać się będą, by bieżeli za wonnością olejków Twoich, i by za przyczyną tejże Oblubienicy Twojej zasłużyli dostąpić zdrowia tak duszy jak i ciała. Który żyjesz i królujesz . . .

R. Amen.

(Les Annales de S. Th № 3.)

Przywilej miłości.[1]

Jezus rzekł: Królestwo Niebios podobne jest przekupniowi, który szuka pięknych pereł: a gdy już znalezioną jest taka perła wartości wielkiej, to idź wyprzedaj co jeno masz, a kup ją". Prawie wszyscy jesteśmy przekupniami w poszukiwaniu tego co najpiękniejsze i co nabyć pragniemy (uważając że jest nam ono niezbędne).

Jest jednak różnica pomiędzy nami a tym — którego Święta Ewangelja przytacza: decyzja nasza nie jest dość rychłą nasza gotowość w rozpoznaniu „perły wysokiej wartości", i chociaż piękność jej jest już przez nas uznaną, to odkładamy nabycie jej z dnia na dzień i rozstrzygnięcie stanowcze czynimy zależnem od każdego z a i p r z e c i w, od każdego m o ż e, od mnóstwa j e ż e l i i a l e. Tymczasem Jezus rzekł: by posiąść perłę ową, musisz pozbyć wszystko co jeno masz. Taką bowiem jest jej cena.

A pozbycie się wszelkiego swego posiadania nie jest jedną z najłatwiejszych rzeczy tego świata, bo prawdą jest co już Chrystus mówił nam słowami pełnemi powagi, ż e t r u d n o b o g a c z o w i w e j ś ć d o K r ó l e s t w a N i e b i e s k i e g o i ż e K r ó l e s t w o N i e b i e s k i e z d o b y w a s i ę c i e r p i e n i e m.

Pociechą naszą i naszym przykładem mogą być żywoty wielu świętych. Nie wszyscy oni odpowiadali natychmiast na pierwsze wezwanie łaski, nie wszyscy każde posiadane dobro pozostawiali z gotowością poza sobą. Spójrzmy na świętego Augustyna: ileż to lat bolesnych i ciężkich walk wewnętrznych, by wreszcie poddać się prośbom matki i głosowi Pana! Spójrzmy na wielką Świętą Teresę z Avilla. To co ona nazywa długim a grzesznym okresem swego życia w rzeczywistości — jest rodzajem obojętności i niejako oporu wobec woli Bożej. Była zawsze nietylko dobrą chrześcijanką, ale i zakonnicą najgorliwszą jednakowoż później, ona sama ostremi słowy potępia swe wahanie w oddaniu się całkowitem Panu swemu. Tak oto po przydługiej zwłoce, nabyta perła jasnym blaskiem w duszy jej rozbłysła.

Natomiast, Świętej Teresie od Dzieciątka Jezus, Bóg udzielił tak stałe i niezachwiane odczucie darów nieba, że dzieckiem jeszcze będąc nie wahała się chwili jednej w wyborze pomiędzy wolą Jezusa a dobrami tej ziemi — pomiędzy Królestwem Niebieskiem a własnym bogactwem. Wszystkim znane są jej naiwne zapewnienia: „Od trzeciego roku mego życia i później, nie pamiętam bym mogła czegokolwiek odmówić Jezusowi".

Należy odczytać raz jeszcze przemiłe karty jej wspo-

---

1) K. Pridelegio delli' Amore (L'Aurora del S. S. Sacramento)

mnień o swem pierwszem dziecięctwie; jak to z subtelną ostrożnością, łaska opanowywała duszę dziecka i jak ono się jej poddawało. Wybuchy żalu po każdem uchybieniu i drobne poświęcenia spełniane dla miłości Bożej w wieku w którym trudnem bywa zastanawianie się nad własnemi czynami, wreszcie ów znamienny epizod z lalką Leonją; tak o nim Święta Teresa pisze: „Ten drobny fakt z mego dzieciństwa jest niejako zobrazowaniem mego całego życia. Później gdy w pelni zrozumialam wyraz doskonałość — zrozumiałam też, że by stać się świętą, trzeba przecierpieć wiele: szukać należy, szukać tej doskonałości a wyrzec się samej siebie. Zrozumiałam, że i świętość posiada stopnie rozliczne, a każda dusza ma wszelką swobodę w poddawaniu się wezwaniu Pana: może czynić wiele, lub czynić mało dla miłości Jego i wówczaś to, podobnie jak za czasów dzieciństwa mego zawołałam: — Boże: dobry ja pragnę posiąść wszystko! nie chcę Świętą zostać połowicznie; nie lękam się cierpień ponoszonych w imieniu Twem lękam się jedynej rzeczy, by nietrwać we woli własnej. Weź ją Panie, tę wolę moją, ponieważ ja pragnę dla siebie wszystkiego, czego zażądasz Ty.

*
* *

Jednakowoż i dła niej wyprzedaż nie zawsze bywała łatwą i, to właśnie w jej podróży ku świątobliwości czyni ją bliską i serdeczną ludzkiemu uczuciu. Spostrzegliśmy już, że Teresa miała serce gorące, tkliwości pełne. Odczytujemy kartki poświęcone pamięci Ojca i przychodzi nam na myśl jakim to ciężarem nad tem sercem zawisł ów dzień pamiętny, w którym ona poraz pierwszy wyznała swe powołanie.

.... Jako dzień zwierzeń wybrałam popołudnie Zielonych Świąt. Po powrocie z nieszporów ojciec mój usiadł w ogrodzie a złączywszy swe dlonie podziwiał czar przyrody; piękne jego rysy mialy wyraz uduchowienia i czułam że spokój ogarnia mu serce: szlam w milczeniu, by usiąść obok niego a już oczy moje były pełne łez. Spojrzał kochająco, głowę mą przytulił do swego ramienia, poczem rzekł: „Cóżto mojej małej królewnie? zwierz mi się dziecko . . . powstał następnie, jak gdyby w chęci stłumienia chwytającego go wzruszenia i szedł powoli tuląc mię jeszcze. Poprzez łzy czyniłam tę spowiedź. Ojciec mój, przy swej naturze prawej i szlachetnej, dał się wkrótce przekonać. Zbliżywszy się do jakiegoś przymurka, wskazał mi wątłe kwiaty białe, kształtem podobne liljom w minjaturze, a zerwawszy jeden taki kwiat, dał mi go objaśniając z jaką to pieczą Stwórca rozwijał ten kielich drobny i zachował go aż do chwili obecnej. Zdawało mi się, że słucham opowieści mego własnego życia . . .“

Tu już niepewnością ogarnięty zatrzymuje się umysł człowieka. Faryzeusze i mędrcy tego świata, gorszą się. Jakto? czyż, by godnie odpowiedzieć woli Boga nie wystarczy z miłością i wiarą wypełniać jego prawa? Czy-nie byłoby dość gdyby młodziutka Teresa pozostawała nadal posłuszną córką i wzorową siostrą? promykiem słońca swego domowstwa, pociechą i radością ojca starego, dobroczynnym aniołem biedaków i nieszczęśliwych. Czyż można porzucić życie tak jasno zakreślone uświęconym obowiązkiem, życie obfite w uczynki miłosierne i święte uczucia poto — by w piętnastym roku iść w ciszę zakonnej celi? świat mówi o egzaltacji mistycznej, szaleństwie i histerji, przytacza nawet ustępy Ewangelji, tak wybierane, by za jego twierdzeniem szły.

A czy jest uczciwie o świecie tylko mówić na tem miejscu? Czyż trochę tej zatęchłej a powierzchownej logiki nie tkwi w każdym z nas rzekomym Chrześcijaninie, w każdym, który się jeszcze nie odrodził dostatecznie na przyjęcie chrztu ducha świętego. Jest chwila w życiu Chrystusa, ktora da odpowiedź na każdy zarzut tego rodzaju. Jest to opowieść o bogatym młodzieńcu, identycznie podana przez trzech ewangelistów: Marka, Mateusza i Łukasza.

Młodzieniec ów, jak go określa Święty Łukasz, „należący do rodu przednich wielmożów“ zbliżył się do Jezusa, a według Świętego Marka, uklęknąwszy pyta: Mistrzu dobry, cóż mam czynić by posiąść żywot wieczny?“

„Jeżeli pragniesz posiąść żywot wieczny, słuchaj przykazań“, brzmiała odpowiedź a na ponowione pytanie. Jezus powtórzył prawidła Dekalogu. [1])

— Od pierwszej młodości wypełniałem gorliwie przykazania wszelkie, — mówi młodzieniec: — czegóż mi to brak jeszcze? Chrystus rzekł: — brak jeszcze czegoś. Oto jeżeli pragniesz posiąść żywot wiekuisty, idź wyprzedaj co jeno masz, rozdaj biednym, a skarb twój przechowany będzie w niebiosach. Potem wróć, by pójść w ślady moje.

Ale młodzian, słysząc rzecz taką posmutniał, albowiem bogaty był niezmiernie. Więc odszedł na zawsze. Oto droga ku doskonałości była dlań otwartą: stać się mógł Apostołem lub świętym, wybrał jednakże bogactwa swe — posiadanie dóbr, mające trwałość dnia jednego — i nie mówi już o nim ewangelja i nie wspomina już nikt inny. Powrócił w tłum, pozostał bezimiennym. A przecie toż wzrok Chrystusa spoczął na jego oczach, dosięgnął serca. Pojmiemy teraz jaki żal tkwił w Boskiem wejrzeniu dnia tego, w którym Pan widział opuszczających go uczniów po rozmowie o chlebie żywota. („Twarda to jest mowa,

*) Dziesięcioro Bożego Przykazania.

któż jej słuchać może".) z podobną też troską spojrzenie Chrystusa odprowadzało idącego precz bogatego młodzieńca — młodzieńca, który na jeden moment zwrócił się ku Niemu, porwany natchnieniem, w gorącem pożądaniu pójścia — Jego śladami . . .

Smutek Jezusa nie zrozumiany, odepchnięty, zdradzony w swych dążeniach, jest jedną z tajemnic najsilniej wzruszającej miłości przechodzącej naszą zdolność umysłową; jednak serce, jeżeli nawet nie zrozumie — to odczuje: odczuje ten ból niewypowiedziany i goreje pragnieniem poprawy własnej i uśmierzenia cierpień Jezusa. To właśnie pragnienie doprowadziło Świętą naszą do rozłąki ze wszystkiem, do zrzeczeń wszelkich, i kładło na jej ustach — płomienne słowa miłości. „Tak, więcej niż kiedykolwiek, Chrystus spragnionym jest. Pomiędzy uczniami tego świata spotyka niewdzięcznych lub obojętnych; a niekiedy i pośród swych własnych uczni, niestety! Mało znajduje serc oddających się bez zastrzeżeń tej Jego wielkiej, nieskończonej miłości.

Przekład Zofji Pyszyńskiej

Nabożeństwo ku czci św. Teresy od Dz. w innych częściach świata.*)

Oprócz wspaniałych uroczystości, jakie się odbyły ku czci małej świętej w całej Europie z końcem września z. r. z których najwspanialej wypadadły nabożeństwa w St. Rémi de Chateau Goutier i Villepinte (Francji), w Gant (Belgja), w kościele Sta Maria della Vittorja w Rzymie, w Sulmonie w Albruzzach (Italia), w kościele S-go Sebastjana w Lizbonie (Portugalja), widzimy, że czczono również gorliwie naszą anielską Dziewicę i w innych częściach świata.

AZJA. I tak w Saigon (w Annuam) odbyło się uroczyste nabożeństwo ku czci św. Teresy od Dz. Jezus, które zachwycało swoją oryginalnością. Tak nam opisuje przeor ks. Mère w liście, z którego treści przytaczamy następujący urywek.

„Po błogosławieństwie nastąpiła adoracja relikwij naszej Świętej.

Za misjonarzami, jak do nabożeństwa porannego, był zebrany liczny tłum, któremu pobożność wyciskała łzy z ócz.

W tłumie widziano malownicze kostjumy różnych narodowości.

Później nastąpiła defilada maluczkich, którzy szli ażeby

*) (Les Annales de S. Th.)

na czworakach upadajac oddać hołd świętej Dziewicy. Duchowni zaś przyklęknęli przed relikwiarzem. Superror Misji opowiadał następnego dnia: „Nie mogłem się oddalić aż dopiero po upływie pewnego czasu, ponieważ czułem, że opanowało mię silne wzruszenie.

Oby ten dzień łaski zrobił wiele dobrego w kolonji europejskiej, której życie jest rozwiozłe i zdeprawowane.

Niedawno jeszcze jako biedny poganin, jeden nadzorca t. zw. pousse—pousse przychodzi ofiarować najładniejsze gałązki drzew zawierających grona przecudnych kwiatów.

„Ja zerwałem je dla „Ba" (dziewicy). Prosiłem ją, aby nie zostawiła mię bez klienteli, i od tego czasu nie brakuje mi jej nigdy. Gdy zarobię więcej pieniędzy, to wówcza pójdę kupić sobie ubranie, ażebym mógł wejść do kaplicy i zrobić „lay" (wielki pokłon) przed naszą „Ba".

Ten uczciwy Annamita nie miał na sobie nic oprócz jednego łacha.

Jak słodkim i pocieszającym jest widok tej miłości, jake nasza święta znajduje na dalekim Wschodzie i to tak daleko od miejsca jej grobu.

C. d. n.

Podziękowanie świętej Teresie od Dzieciątka Jezus

Byłem w wielkiem strapieniu. — Udałem się do „Maleńkiej Świętej". Zmartwienie przeszło, minęło, stąd publicznie dziękuję mej Opiekunce nadto polecam moje liczne sprawy opiece tej Świętej.

X. Dr. Józef Jałowy

Oświadczenie.

Stosownie do dekretów Papieża Urbana VIII. oświadczamy, że opisując zdarzenia i łaski nadzwyczajne, nie chcemy uprzedzać wyroków Stolicy św., której we wszystkiem najzupełniej się poddajemy.

Redakcja.

Nihil obstat.

X. Dr. A. Bystrzonowski.
cenzor.

w Krakowie 27 czerwca 1926 r.

Za pozwoleniem władzy archidjecezjalnej.

Za Redakcję odpowiedzialny Ks. Mateusz Jeż.